

**Prowokacja CBA
obnażona.
Burmistrz
Szprotawy
uniewinniony**

str. 2



**Obwodnica
Nowej Soli**
prawdopodobnie
będzie gotowa
przed terminem

str. 10



Oslabiony AZS
dzielnie walczył
w finałowym turnieju
Pucharu Polski. Co
ze zdrowiem
liderki?

str. 12



FOT. PIOTR KACZMAREK

NASZA LUBUSKA

nr 2 (82)
9-15 lutego 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

**Marcin Pabierowski, kandydat PO
na prezydenta Zielonej Góry:**

Miasto potrzebuje zmiany, Zieloną Górę stać na więcej

Platforma Obywatelska przedstawiła swojego kandydata na prezydenta Zielonej Góry. To Marcin Pabierowski, miejski radny.

– Moja decyzja wynika z tego, że drugą kadencję jestem radnym i obserwuję miasto i to, co dzieje się z jego finansami i gospodarką podczas rządów prezydenta Kubickiego. I powiem jedno: gorzej już być nie może. To jest podstawa podjęcia tej decyzji. Zielona Góra ma olbrzymi potencjał, Zieloną Górę stać na więcej. Zielona Góra potrzebuje zmiany, potrzebuje świeżego oddechu, potrzebuje przedstawienia finansowego, gospodarczego, logistycznego i empatycznego na nowe tory – mówi Pabierowski, którego gościliśmy w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Tymczasem w wielkiej polityce, tej krajowej, rewolucja w sondażach: Prawo i Sprawiedliwość traci, Koalicja Obywatelska zyskuje. W sondażu CBOS pierwsze miejsce zajmuje właśnie KO, która zanotowała 29-procentowe poparcie. PiS może liczyć na 24 proc. Podium zamyka Trzecia Droga – 14 proc. Z kolei w sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski w dalszym ciągu prowadzi PiS, ale ma zaledwie 0,1 proc. przewagi nad KO, czyli zdecydowanie mniej niż wynosi błąd statystyczny.

więcej na str. 6-7



**Szpital ma nowy
tomograf i USG.
To sprzęt klasy
mercedesa**

str. 5



**AKADEMIA
BĘDZIE MIAŁA
NOWE CENTRUM
SYMULACJI
MEDYCZNEJ**

str. 5

FOT. MARCIN PABIEROWSKI/FACEBOOK

**11.02.2024
GODZ. 17:30**



VS



ORLEN Basket Liga

Kibicuj z nami!



Lubuskie
Warte zachodu

NASZ KOMENTARZ

Wybory samorządowe
– czas start!

Jeszcze dobrze nie opadł kurz emocji po wyborach parlamentarnych, a już trzeba szykować kandydatów na wójtów, prezydentów, burmistrzów i radnych. Rząd ma ręce zajęte rozliczeniami PiS. Wszędzie – jak to powiedział premier – stajnia Augiasza. Roboty po pachy. PiS zajęty jest wewnętrznym przemeblowaniem. Gdzie tu miejsce na dobrą kampanię? I właściwie jakiej kampanii trzeba, żeby ludzie zagłosowali na włodarzy małych ojczyzn?

Wydaje się, że im mniejsza miejscowość, tym większe szanse na dobre znanych i lubianych. Tam się głosuje na znane ludziom z „podwórka” nazwiska, politykę kontynuacji. Nie na partię. W większych miastach będzie trudniej, bo dużo zależy od dobrze poprowadzonej kampanii, od konkretnych zapowiedzi kandydatów z listą zadań do zrobienia. Pojawiają się dobrze znane nazwiska (Marcin Pabierowski, Jacek Wójcicki), a także ci, którzy z polityki się wycofali (Jacek Bachalski). Zostaje dylemat: iść z list partii czy z własnego komitetu?

Wyborcza ruletka trwa, resztę nazwisk poznamy niebawem, po zatwierdzeniu „góry”. Niektórzy z decyzjami czekają na ruch rywali. Najwięcej polityki krajowej będzie w wyborach do sejmików. Jedno jest pewne. Koalicja Obywatelska nabrała wiatru w żagle i przed wprowadzaniem zmianami się nie cofnie. Tym bardziej że – jak wynika z sondaży – Polacy te zmiany popierają. Jest tego pierwszy efekt. KO sama pójdzie do wyborów samorządowych w 2024 roku. Partia złożyła w tej sprawie wniosek rejestracyjny. No to teraz w Lewicy będzie gorąco...

Katarzyna Kosińska

”

PREZYDENCIE, GDZIE PAN BYŁ

W 2016 ROKU, GDY POSŁOWIE PiS

ZABARYKADOWALI SIĘ

W SALI KOLUMNOWEJ I PRZEGŁOSOWALI

BUDŻET W 236 OSÓB.

UNIEMOŻLIWIONO WTEDY GŁOSOWANIE

PONAD 200 POSŁOM OPOZYCJI

Krzysztof
Kwiatkowski

senator

po tym, jak prezydent
Andrzej Duda
podpisał ustawę budżetową
i odesłał ją
w trybie kontroli następnej
do Trybunału Konstytucyjnego,
bo w obradach Sejmu
nie brali udziału
skazani prawomocnymi wyrokami:
Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik

Prowokacja CBA obnażona.
Burmistrz uniewinniony

Rozmawiamy z Mirosławem Gąsikiem, burmistrzem Szprotawy, który po ponad czterech latach został uniewinniony przez sąd w sprawie „afery szprotawskiej”, która okazała się być prowokacją CBA.

Jakie emocje towarzyszyły panu w momencie ogłoszenia wyroku?

Taki duży etap został zamknięty. Cztery lata ciężkiej walki. Dla mnie to niesamowita ulga, gdy usłyszałem werdykt, na który czekaliśmy. Gdzieś tam w głębi duszy od początku byłem pewny, że tak będzie. Ulga, radość, ale też poczucie wewnętrzne, żeby tę sprawę, która jest jeszcze nie do końca zamknięta, ostatecznie wyjaśnić i zamknąć.

Ponad cztery lata oczekiwań, z czego dziewięć miesięcy w areszcie...

Jeszcze po wyjściu z aresztu przez miesiąc byłem zawieszony w czynnościach burmistrza, czyli razem byłem wyłączony ze swojej aktywności przez ponad dziesięć miesięcy. Ponad trzy lata walki na sali sądowej... Oczywiście, wewnętrznie byłem przekonany, że jestem niewinny, ponieważ wiedziałem, co zrobiłem, a w zasadzie czego nie zrobiłem, a co było mi zarzucane.

Miał pan przez ten cały czas jakieś obawy, że ostateczny wyrok może być polityczny?

Obawa co do bezstronności sądów zawsze wewnątrz mnie była, ponieważ była ta cała otoczka, ten nacisk na sądownictwo z obozu rządzącego, od Ziobry. Wszyscy to znaliśmy i to wiedzieliśmy, bo obserwowaliśmy to na co dzień w telewizji, ale też nacisk podczas wszystkich czynności, które wykonywał sąd czy prokuratura z moim udziałem, wtedy ten nacisk i tę presję dało się odczuć.

Wszystko okazało się prowokacją CBA, a w sprawę, mówiąc kolokwialnie, wrobieni zostali poza panem ksiądz i geodeta.

Te zarzuty to były niedorzeczności. To była zupełna nieznajomość naszego rzemiosła samorządowego. Oczywiście, od początku stawałem do dyspozycji, żeby wszystko wyjaśnić, ale oskarżyciel, czyli prokuratura, również od początku niespecjalnie wyrażał chęć, żeby cokolwiek rzetelnie wyjaśnić. Ta pseudoafra była wymyślona, wykreowana przez CBA, na dodatek robiono to w sposób bardzo nieudolny, chaotyczny, bez żadnej logiki. Te wszystkie absurdy były obnażane regularnie w trakcie procesu.

Pewnie wiele osób zastanawia się,



Mirosław Gąsik: Te zarzuty to były niedorzeczności. To była zupełna nieznajomość naszego rzemiosła samorządowego

dlaczego CBA zdecydowało się na tak haniebną prowokację akurat wobec pana, burmistrza niewielkiej lubuskiej miejscowości.

Tutaj pewnych rzeczy mogę się domyślać, o pewnych rzeczach powiedzieć nie mogę, bo ciągle mam zasznurowane usta, gdyż nałożono na mnie klauzulę „ściśle tajne” podczas śledztwa. Wielokrotnie razem z moimi obrońcami wnioskowaliśmy o odtajnienie tego materiału, żeby opinia publiczna mogła się zapoznać. Nie mam nic do ukrycia. Wydaje mi się jednak, że chodziło o to, że byłem samorządowcem opozycyjnym, świeżym burmistrzem, jeszcze nieopierzonym, z małym doświadczeniem. Idealnie pasowałem do tego, żeby tutaj uszyć buty, żeby pokazać, jak bardzo władza twardego walczy z korupcją w samorządach.

Jak pan odbiera to, co dzieje się ostatnio wokół panów Wąsika i Kamińskiego? To przecież oni są odpowiedzialni za te prowokacje CBA. Zostali prawomocnie skazani przez sąd, są przestępcami, a prezydent ich ułaskawia, przytula ich w Pałacu Prezydenckim, a środowisko PiS ich gloryfikuje.

Mówiłem o tym w mowie końcowej przed sądem, że stałem przed sądem jako oskarżony, a tak naprawdę powinienem stać jako poszkodowany, jako ofiara tej całej sytuacji. Zwyczaj-

nie bierze mnie pusty śmiech, jak patrzeć na tych pseudobohaterów, którzy nie tylko mi, ale setkom innych osób zniszczyli życie. W zasadzie nie ma dnia w Polsce, żebyśmy się nie dowiadywali z mediów o następnych aferach, które wychodzą w związku z funkcjonowaniem CBA. Według mnie to są żadni bohaterowie, to są kacykowie polityczni, którzy na zamówienie polityczne ślepo wykonywali rozkazy, żeby udowodniać, jak władza jest sprawna i twarda.

Zabolało pana zachowanie prezydenta wobec Wąsika i Kamińskiego i zupełny brak empatii głowy państwa w stosunku do ofiar działań CBA?

Cóż ja mogłem sobie pomyśleć, widząc prezydenta, który w blasku fleszy obściskuje się w taki zażyty, przyjacielski sposób z przestępcami? Oczywiście, ułaskawić prezydent zawsze ma prawo, natomiast traktować ich jako bohaterów – to już nie. Ja, jako poszkodowany, jako ofiara tego systemu, tego działania, to zwyczajnie jest mi żal, że prezydent przytula zwyczajnych przestępców, którzy wielu ludziom zrobili niesamowitą krzywdę. Dużo osób, chociażby w moim procesie, przypłaciło to życiem i z takich ludzi się robi bohaterów? No chyba coś tu się komuś pomyliło.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl



Stypendia naukowe, twórcze, artystyczne i motywujące rozdane! Młodzi utalentowani Lubuszanie odebrali je od przedstawicieli zarządu województwa: wicemarszałka Łukasza Poryckiego i członka zarządu Grzegorza Potęgi. – To są pieniądze zarobione waszą ciężką pracą – mówił wicemarszałek na uroczystości w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

Kto nie chciałby takich pieniędzy? Studenci pierwszego roku lubuskich uczelni otrzymali po 9 tys. zł stypendium motywującego, przyznawanego w sumie na dziewięć miesięcy. Natomiast stypendia w wysokości 3,6 tys. zł, na sześć miesięcy, trafiły do dzieci i młodzieży. Te drugie zostały przyznane po raz 20. – W tych kategoriach przyznaliśmy już ponad 400 stypendiów. To naprawdę dużo jak na tak małe województwo – zauważył wicemarszałek Porycki.

Młodzi Lubuszanie zwykle przeznaczają otrzymane pieniądze na zakup komputerów, laptopów, oprogramowania, na kursy językowe i szkolenia. Wśród tegorocznych wyróżnionych znaleźli się także miłośnicy tańca to-

warzyskiego, którzy zdradzili, że stypendium przyda się na zakup nowych strojów, bo te potrafią sporo kosztować.

Ale pieniądze to też niebagatelny zastrzyk dla studentów. – Mieszkam w Nowogrodzie Bobrzańskim, jestem na pierwszym roku i wiem, jak bardzo odciążę tym stypendium moich rodziców. Będę miał m.in. na dojazdy. I cieszę się, że studiuje tutaj. Od moich znajomych, którzy wybrali uczelnie poza województwem, słyszę, jak ciężko się utrzymać na studiach od strony finansowej właśnie – tłumaczy Jakub Kiklica, student informatyki na UZ.

Stypendia motywujące to świadczenie dla pierwszych roczników studentów. Samorząd przyznaje je od 2018

roku. Do roku 2024 otrzymało je w sumie 150 studentów, a przeznaczono na to łącznie 985 tys. zł. W roku akademickim 2023/2024 stypendia otrzymało 49 osób.

Stypendia naukowe, twórcze i artystyczne są przeznaczone dla uczniów. Mogą o nie wnioskować szkoły ponadpodstawowe i artystyczne oraz stowarzyszenia działające w środowisku oświaty i kultury. Stypendia przyznawane są od 2004 roku. Do dziś otrzymało je 448 osób na kwotę ponad 1 mln zł. W roku szkolnym 2023/2024 stypendia otrzymało 25 uczniów.

Małgorzata Gabrysz
m.gabrysz@lubuskie.pl

Porażający raport po pożarze w Przylepie

65 ha skażonego terenu, realne zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców – to wnioski z raportu biegłych powołanych przez prokuraturę do zbadania konsekwencji pożaru w Przylepie. – Będziemy wnioskowali o wprowadzenie komisarza do Zielonej Góry – zapowiada Marcin Pabierowski, miejski radny PO.

Wprowadzenie komisarza oznaczałoby odsunięcie od władzy prezydenta Janusza Kubickiego na kilka tygodni przed wyborami, ale jak tłumaczy radny Marcin Pabierowski, to wniosek złożony w trosce o zielonogórzan. – Chcemy, aby prezydent ustąpił. Nie sprawdził się jako opiekun miasta. W naszej ocenie procedury nie zadziałały. Nie było ewakuacji mieszkańców. Prezydent nie realizował wniosku sądu, który nakazał mu utylizację tego niebezpiecznego składowiska – wylicza Pabierowski.

To reakcja na najnowsze informacje w sprawie lipcowego pożaru w Przylepie, które przedstawiła prokuratura. Według biegłych skażonych zostało 65 ha, a zanieczyszczenia miały dostać się zarówno do powietrza, jak i do gleby. – Zagrożenia stwierdzone w pierwszej opinii potwierdziły się w drugiej ekspertyzie w zakresie osadów zgromadzonych w rzece Gęśnik. Tam biegły wskazał podczas pobrania próbek, które miało miejsce w listopadzie, że w osadach dennych w dalszym cią-

gu znajdują się metale ciężkie oraz substancje rakotwórcze i mają one wręcz wyższy wskaźnik niż bezpośrednio po pożarze – przekazała Ewa Antonowicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

– Jest to tylko potwierdzenie naszych przypuszczeń. Wszystko, co działo się przez ostatnie pół roku, było tylko próbą odwrócenia uwagi od rzeczy najważniejszych, czyli od utylizacji odpadów i wzięcia na siebie winy za to, co się stało – komentuje miejska aktywistka i społeczniczka Joanna Liddane.

Zielonogórzscy radni uważają, że trzeba podjąć niezwłoczne działania, ograniczające skalę negatywnych konsekwencji pożaru w Przylepie. – Należy wprowadzić rzetelne procedury, merytoryczny monitoring gruntu. Musi być nakreślona strefa oddziaływania, powinno się zidentyfikować mieszkańców, którzy mogli być poddani niekorzystnym warunkom chemicznym – wylicza radny Pabierowski, kandydat PO na prezydenta Zielonej Góry.

Na konferencji prasowej prezydentowi Kubickiemu wytknięto także piknik, który miasto zorganizowało w Przylepie po pożarze. – To typowa zagrywka wyborcza. Odsunięcie problemu, „przykrycie” go koncertem. Czy kurz, który się wydobywał przy zabawie, był przebadany? Te cząstki stałe unoszące się w powietrzu? Przecież ci ludzie jedli i pili napoje. Potencjalnych zagrożeń było tak dużo, że aż czuję ciarki na plecach, mówiąc o tym, jakie to może być niebezpieczne dla mieszkańców – nie ukrywa radny Pabierowski.

O skali potencjalnej katastrofy od razu po zdarzeniu informował urząd marszałkowski. W komunikatach wskazywał, że w hali składowano 32 rodzaje różnych substancji niebezpiecznych. Mowa o tysiącach ton toksycznych śmieci.

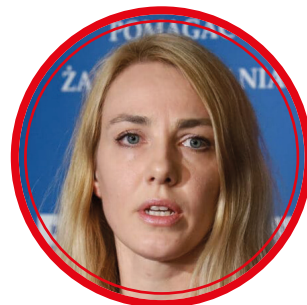
– Nie mam satysfakcji, że miałam rację. Każdy rozsądny człowiek, wiedząc, że płonie trucizna, rakotwórcze i mutagenne substancje, wiedział, jakie to niesie zagrożenie dla zdrowia i życia. Natychmiast powinny zostać pod-

jęte działania, aby zabezpieczyć mieszkańców, otoczyć ich opieką. Trzeba zabezpieczyć pogorzelisko. Tam cały czas spływa woda, która filtruje to pogorzelisko i skażenie postępuje – twierdzi Elżbieta Anna Polak, posłanka PO, która po pożarze w Przylepie, jeszcze jako marszałek, apelowała o podjęcie odpowiednich działań przez władze miasta.

– Oczekuję wejścia komisarza do miasta. Nie wyobrażam sobie, żeby prezydent Janusz Kubicki dalej prowadził sprawę. Nie poradził sobie ani przez ostatnie siedem lat przed pożarem, ani przez ostatnie sześć miesięcy. To były cały czas nieudolne próby zrobienia z tym czegokolwiek – podsumowuje Liddane.

Z informacji prokuratury wynika, że proces utylizacji pozostałości po pożarze zatrzymał się. W sprawie zapadły już pierwsze nieprawomocne wyroki, dotyczące właścicieli firmy, która zgromadziła odpady, a także dwóch urzędników starostwa.

Dariusz Nowak



Ewa Antonowicz:

Biegły zakresił teren 65 ha objęty skażeniem. W dolinie rzeki Gęśnik zdeponowano wśród osadów materiały rakotwórcze, toksyczne



Joanna Liddane:

Oczekuję wejścia komisarza do miasta. Nie wyobrażam sobie, żeby prezydent Janusz Kubicki dalej prowadził sprawę

Serbołużyckie malarstwo Jana Bucka

Polsko-niemiecka współpraca na gruncie nauki i sztuki – w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyło się międzynarodowe sympozjum badawcze w ramach projektu „Hommage à Jan Buck”, przybliżające malarstwo serbołużyckiego artysty, które połączono z podwójnym wernisażem.

Wydarzenie w Muzeum Ziemi Lubuskiej to część projektu naukowo-wystawienniczego „Hommage à Jan Buck”, realizowanego po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej. Jego organizatorami są: Muzeum Ziemi Lubuskiej i Instytut Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego, a partnerem Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Muzeum Serbołużyckie w Budziszynie (Bautzen) oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze.

– Ważna jest współpraca polsko-niemiecka, przygraniczna współpraca z Saksonią i Brandenburgią – mówił członek zarządu województwa lubuskiego **Tadeusz Jędrzejczak** na otwarciu sympozjum. – W ostatnich ośmiu latach nasze województwo zintensyfikowało współpracę z naszymi partnerami. Cieszę się, że ta wystawa doszła do skutku tutaj, w Muzeum



Od lewej: Leszek Kania, Tadeusz Jędrzejczak, Justyna Patalas-Maliszewska

Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Wpisuje się ona w nową politykę polskiego rządu, w nową politykę zagraniczną, o której niedawno mówił w Berlinie minister Rado-

ław Sikorski. Chcę podkreślić, że jednym z elementów tej współpracy jest kultura, sztuka, a szczególnie realizowana i dyskutowana przez naszych naukowców z Uni-

wersytetu Zielonogórskiego.

Dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej **Leszek Kania** podkreślał, że sympozjum zorganizowano z okazji 100. urodzin Jana Bucka, najwybitniejszego artysty serbołużyckiego. Nad całością zadania czuwała dr **Lidia Głuchowska** z Instytutu Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

– To wydarzenie pomaga zrozumieć, że my współdziałamy razem, że artyści, którzy tworzą, wnoszą bardzo dobre elementy i efekty do współpracy dydaktycznej, artystycznej, jak i na innych płaszczyznach. Współpraca polsko-niemiecka intensyfikuje się. Jako środowisko naukowe bardzo intensywnie działamy w tym obszarze – zapewniała także prof. dr hab. inż. **Justyna Patalas-Maliszewska**, prorektor ds. współpracy z gospodarką UZ.

Na rozpoczęciu wydarzenia go-

ściły również: pełnomocniczka ds. Serbołużyckan miasta Chociebuż **Anna Kosacjoc-Koselowa** (Kosatz-Kosel) i dyrektorka Muzeum Serbołużyckiego w Budziszynie **Christina Boguszowa** (Bogusz).

Druga część wydarzenia obejmowała podwójny wernisaż: „Wszystko jest pejzażem. Serbołużycki malarz Jan Buck” oraz „Hommage à Jan Buck (IV): WSZĘDZIE – NIGDZIE – DOM”, na który składa się prezentacja prac serbołużyckiego malarza oraz współczesnych artystów związanych z Instytutem Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wystawy odbywają się pod patronatem honorowym marszałka województwa lubuskiego **Marcina Jabłońskiego**. Ekspozycje będą dostępne w Muzeum Ziemi Lubuskiej do 5 maja.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Na sesji CZAS POŻEGNAĆ i apel w sprawie linii 203

Na początku styczniowej sesji Rady Miasta Gorzowa Wlkp. było symbolicznie. Z pracą pożegnał się **Radosław Wróblewski**, który został dyrektorem generalnym Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. Mandat radnego wygaś, ale z uwagi na to, że do wyborów samorządowych pozostało niewiele czasu, skład rady nie będzie uzupełniany.

Jan Kaczanowski, przewodniczący rady miasta: – Współpracując z radnym Wróblewskim przez lata, mogę śmiało i jasno stwierdzić, że to był radny, który zawsze był merytorycznie przygotowany do sesji, był aktywny. Starał się zawsze łączyć, nie dzielić. Jestem przekonany, że mi takiego radnego będzie absolutnie brakowało.

Powstał też nowy klub Trzecia Droga. Po tym, jak radna **Marta Bejnar-Bejnarowicz** przestała być członkiem Polski 2050, klub w radzie zmienił nazwę. **Patryk Broszko** z Trzeciej Drogi tłumaczy: – To jest czynność stricte techniczna. Do końca kadencji działamy wspólnie jako klub radnych stworzony przez Martę Bejnar-Bejnarowicz, Krzysztofa Kochanowskiego i moją osobę. Tego wymagała sytuacja wynikająca z faktu, że Marta Bejnar-Bejnarowicz nie jest już członkiem Polski 2050. Jesteśmy w stanie tworzyć razem klub Trzeciej Drogi. Jeżeli chodzi o nasze działania na rzecz mieszkańców, tutaj nic się nie zmienia. Będzie również



Tomasz Rafalski z PiS nie będzie już wicedyrektorem Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa...

wspólna lista Trzeciej Drogi do rady miasta.

Radni zgodzili się też na rozwiązanie stosunku pracy z **Tomaszem Rafalskim**, który nie będzie już wicedyrektorem Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Rada miasta przyjęła też jednogłośnie apel do premiera o podjęcie decyzji dotyczących rozpoczęcia prac nad modernizacją infrastruktury kolejowej w północnej części województwa lubuskiego. Obecne problemy komunikacyjne znacząco utrudniają codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Brak połączeń i duże opóźnienia pociągów, ich awarie uniemożliwiają dotarcie na czas do pracy i szkoły. Chodzi także o przyspieszenie prac dotyczących elektryfikacji linii 203.

Katarzyna Kozińska

Urząd pracy otwarty tylko do kwietnia? Miasto nie przekazuje dotacji

Powiatowy Urząd Pracy w Zielonej Górze nie otrzymał od miasta dotacji na działanie w 2024 roku. Bez tych pieniędzy zostanie zamknięty w najbliższych miesiącach. Petenci będą musieli jeździć do Sulechowa. Co jest przyczyną problemów na linii miasto – starostwo?

Jak tłumaczy miejski radny **Marcin Pabierowski**, chodzi o subwencję na działanie – 600 tys. zł. Takie pieniądze miasto otrzymało od państwa. Bez nich urząd pracy wyczerpie swój budżet w kwietniu, czyli mówiąc wprost – zamknie swoje drzwi.

– Gdy subwencja wpływa do miasta, przekazuje się ją do urzędu pracy. Jestem zdziwiony, dlaczego prezydent nie realizuje zadań, które powinny być wykonywane w sposób automatyczny. Będziemy bronić urzędu pracy – deklaruje Pabierowski, kandydat PO na prezydenta Zielonej Góry.

– Jest to decyzja pana prezydenta i tej dotacji nie przekazuje. Porozumienia na wspólne prowadzenie tej instytucji nie podpisał. Rozmawiamy od dwóch miesięcy i nie przynosi to efektu. Jesteśmy w stanie zawieszenia, bez pieniędzy centralnych nie będziemy w stanie prowadzić urzędu pracy – stwierdza **Mirosław Andra-**

siak, członek zarządu powiatu zielonogórskiego.

Jeśli sytuacji nie uda się rozwiązać, w pierwszym etapie urząd pracy zostanie przeniesiony do Sulechowa. Czy taki scenariusz jest realny? Miasto tłumaczy, że pieniądze nie przekazuje, bo... samo czeka na pieniądze ze starostwa.

– Przedstawialiśmy wersję kompromisową, polegającą na tym, aby starostwo od stycznia tego roku przejęło prowadzenie dwóch muzeów na terenie powiatu. Wysyłaliśmy też wniosek o dotację na pokrycie części kosztów likwidacji składowiska w Przylepie. Nie dostaliśmy od-



Tomasz Nesterowicz:
Działanie miasta jest nieuzasadnione. Nie ma zależności między przekazaniem środków a świadczeniami związanymi z Przylepem

powiedzi, dlatego czekamy, bo mieszkańcy Zielonej Góry nie powinni sami ponosić kosztów tego, co zawiniło starostwo, a zostało przez sąd udowodnione – mówi **Krzysztof Kaliszuk**, wiceprezydent Zielonej Góry.

Postawa władz miasta mocno dziwi przedstawicieli Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego. – Działanie miasta jest nieuzasadnione, dlatego że nie ma żadnej zależności między przekazaniem środków a jakimiś świadczeniami związanymi z Przylepem. Tak naprawdę kwestia Przylepu pozostaje w gestii prezydenta Zielonej Góry. Przypominam, że w 2020 roku wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego prezydent został wskazany jako organ odpowiedzialny za utylizację śmieci – zauważa wicewojewoda **Tomasz Nesterowicz**.

– Środki powinny trafić do starostwa powiatowego na z góry określony cel. Tutaj nie ma za bardzo możliwości tworzenia systemu powiązań, że te środki pan prezydent przekaze, jeżeli starosta jakieś inne czynności wykona. Mam nadzieję, że miasto przekaze niezwłocznie pieniądze i urząd pracy będzie mógł funkcjonować – nie ukrywa wicewojewoda **Nesterowicz**.

Dariusz Nowak



Nowy tomograf, porównywany do klasy mercedesa czy audi, może wykonać 50 badań dziennie

Szpital ma nowy tomograf i USG. Pomógł samorząd województwa

Tomograf za około 4 mln zł i USG za niemal 350 tys. zł działają już w szpitalu w Sulechowie. – To kolejny sprzęt, który ma służyć bezpieczeństwu – podkreśla członek zarządu województwa Grzegorz Potęga. – To jest inny świat – nie ukrywa dyrektor naczelny lecznicy Wiesław Światała.

– To są sprzęty najnowszej marki, które na pewno poprawiają jakość diagnostyki obrazowej u pacjentów. Wszelkie drobne zmiany mogą być szybciej wychwytywane. I mam nadzieję, że dzięki nowym sprzętom skróci się też czas oczekiwania na badania, bo one mają lepsze protokoły i badanie trwa o wiele krócej, co też mniej stresuje pacjenta – tłumaczy Miłosz Szczanowicz, kierownik zespołu techników RTG w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Sulechowie.

– Poprzedni sprzęt [tomograf – red.] liczył sobie lat 13. Był po wymianie swojego serca, czyli lampy, i byliśmy w stanie wykonać nim dziesięć badań dziennie. To zdecydowanie za mało. Wymieniliśmy sprzęt na nowoczesny, który ma taki potencjał, że może robić 50 badań dziennie, więc to jest inny świat – ocenia Wiesław Światała, dyrektor naczelny szpitala w Sulechowie.

Jak to wpłynie na działalność lecznicy? – Dobre pytanie. Jeśli chodzi o diagnostykę, to bardzo dobrze. Jeśli chodzi o potencjał wykorzystania sprzętu, to już tak dobrze nie jest, dlatego że potrzebujemy radiologów do opisów badań. Mam plan, mam nadzieję, że gdzieś w połowie roku uda się nam pozyskać ludzi do pracy popołudniowej, dodatkowej w celu opisywania badań. Jeżeli oni przyjdą, to tomograf będzie mógł pracować od rana do godzin wieczornych przez pięć czy nawet sześć dni w tygodniu – zakłada dyrektor Światała.

Mówi także o wartości



Miłosz Szczanowicz:

Nowy sprzęt wykorzystujemy od poniedziałku do piątku, mając badania codziennie. Kierujemy się jednostką chorobową, na każde badanie przeznaczamy różną ilość czasu, bo musimy się skupić na skierowaniu i na tym, czego pacjent potrzebuje. Staramy się wykonywać jak najwięcej badań

sprzętu, który jest bardzo wysokiej klasy. Na spotkaniu z dziennikarzami padały porównania do mercedesa i do audi. Otóż tomograf kosztował około 4 mln zł. Zakup został sfinansowany z rezerwy budżetowej prezesa Rady Ministrów i dzięki wsparciu starostwa. Wartość USG to z kolei 349 tys. zł – 315 tys. zł przekazał urząd marszałkowski, resztę

dołożyło starostwo.

– To kolejny sprzęt, który ma służyć bezpieczeństwu i jest zakupiony do miejsc, gdzie funkcjonuje ochrona zdrowia. Bo tak naprawdę to nie tylko szpitale, ale również innego rodzaju budynki, które działają w tym segmencie. Myślę, że ważne jest to, że potrafimy – oprócz zapewnienia bezpieczeństwa w ochronie zdrowia w ośrodkach, które podlegają pod urząd marszałkowski – również dostrzegać potrzeby, które wykraczają nieco poza nasze bezpośrednie kompetencje. I tak, jak trzy czy cztery lata temu pomagaliśmy w dofinansowaniu tomografu w Nowej Soli, pomagaliśmy w zakupie RTG w Krośnie Odrzańskim, tak dzisiaj cieszymy się z tego, że nowe USG wylądowało w szpitalu w Sulechowie – podkreśla członek zarządu województwa Grzegorz Potęga.

– Szpitale powiatowe to miejsce, gdzie trafiają mieszkańcy w największej potrzebie. To są szpitale ratujące życie. I z punktu widzenia tej funkcji jest to najważniejsza część systemu medycznego, więc tym bardziej znalezienie się tutaj mercedesa, tudzież audi, a mówimy o tomografie, na pewno będzie dużą pomocą w ratowaniu życia. I to też jest przykład tego, że płynna współpraca pomiędzy samorządem a administracją państwową przynosi efekty. Wypada pogratulować efektywności i sprawności staroście Romankiewiczowi – mówi wicewojewoda Tomasz Nesterowicz.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

AJP będzie miała nowe Centrum Symulacji Medycznej

W Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. powstanie budynek dydaktyczny Centrum Symulacji Medycznej. Obiekt stanie przy budynku nr 5 uczelni przy ul. Chopina, i to w bardzo szybkim tempie. Z kolei w remontowanym budynku nr 8 akademii planuje utworzyć mały szpital do nauki zawodu dla studentów kierunków medycznych.

– Budynek dydaktyczny na potrzeby kierunków medycznych będzie stanowił zaplecze dla Centrum Symulacji Medycznych. Centrum będzie się mieściło w budynku nr 8. Mamy projekt i czekamy na uruchomienie funduszy konkursowych. Natomiast budynek, który stawiamy teraz, będzie współdziałał z centrum, ale też służył kierunkom: dietetyka i analityka medyczna. Jest projekt adaptacji budynku nr 8 i jesteśmy przygotowani, aby aplikować w konkursach pozwalających na pozyskanie pieniędzy na część budowlaną, a później na wyposażenie – podkreśla prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp.

Jarosław Adamek, dyrektor handlowy Climatic – budownictwa modułowe: – Ten budynek tak naprawdę jest już wyprodukowany. W ciągu trzech dni będzie w całości dostarczony i zmontowany. W czerwcu obiekt zostanie przekazany do użytkowania uczelni.

Centrum będzie mieściło się w dwóch obiektach. W tym, którego budowa właśnie się rozpoczęła, będą zajęcia dydaktyczne ze studentami. Drugim będzie obiekt nr 8. Po planowanym remoncie zostanie tam utworzony mały szpital.



Marek Cebula: Dzisiejszy akt erekcyjny to moment historyczny, również dla mnie, bo to pierwszy, który mam okazję wmurowywać jako wojewoda lubuski.

– Będzie SOR, izba przyjęć, sale chirurgiczne i zabiegowe. Dziś mamy kierunki pielęgniarstwo I i II stopnia, pielęgniarstwo pomostowe, ratownictwo medyczne, dietetyka, analityka medyczna. Rozwijamy się ku kolejnym kierunkom medycznym. Marzeniem środowiska gorzowskiego, i nie tylko, jest kierunek lekarski. W związku z tym poszerzamy bazę, szkolimy i pozyskujemy nową kadrę. Myślę, że za kilka lat będziemy mogli mówić o powstaniu kierunku lekarskiego – dodaje rektor Skorupska-Raczyńska.

– Cieszy nas rozwój uczelni. Wszystkim nam chodzi o to samo, przyciągnięcie i zachęcenie młodych Lubuszan do kształcenia i pozostania w regionie. Liczymy, że absolwenci kierunków medycznych gorzowskiej uczelni zasila lubuskie placówki służby zdrowia – podkreśla wiceprzewodniczący sejmiku Mirosław Marcinkiewicz.

– Poczucie bezpieczeństwa dla Lubuszan to jedna z najważniejszych potrzeb, stąd też rozwijamy kierunki, które to poczucie będą dawały. Mówię tu o kierunku lekarskim. Za moment pojawi nam się dziura pokoleniowa, jeśli chodzi o pielęgniarki i służby ratownictwa medycznego. Jestem przekonany, że jeśli będziemy kształcić młodych ludzi, będziemy mieli przygotowaną sieć szpitali, w których będą mogli podjąć zatrudnienie, to będzie to służyć wszystkim Lubuszanom – zaznacza wojewoda Marek Cebula.

Katarzyna Kozińska

Rewolucja w sondażach. PiS t

Przez lata przyzwyczailiśmy się, że Prawo i Sprawiedliwość przodowało w sondażach. Tymczasem dwa styczniowe badania przyniosły małą rewolucję w słupkach poparcia. A przynajmniej zasygnalizowały trend, który – według polityków Koalicji 15 października – będzie się pogłębiać.

Nawet jeśli nie traktować sondaży wyborczych śmiertelnie poważnie, a raczej w kategorii ciekawostek, nie da się zaprzeczyć, że ostatnie badania pokazują ciekawy trend, który w połączeniu z wydarzeniami ostatnich miesięcy rysuje ciekawy obraz polskiego społeczeństwa i zmieniających się preferencji.

29 i 30 stycznia opublikowano wyniki dwóch sondaży poparcia dla partii politycznych. Pierwszy, sporządzony przez CBOS, przynosi małą rewolucję, bo daje pierwsze miejsce Koalicji Obywatelskiej, która zanotowała 29-procentowe poparcie. PiS na drugim miejscu może liczyć na 24 proc. Podium zamyka Trzecia Droga – 14 proc. Nad progiem plasuje się też Konfederacja (11 proc.) i Lewica (9 proc.).

W drugim sondażu, przeprowadzonym przez United Surveys dla Wirtualnej Polski, w dalszym ciągu prowadzi PiS, ale nie jest to wynik, który ucieszy wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego, bo przewaga nad Platformą to zaledwie 0,1 proc., czyli zdecydowanie mniej niż wynosi błąd statystyczny.

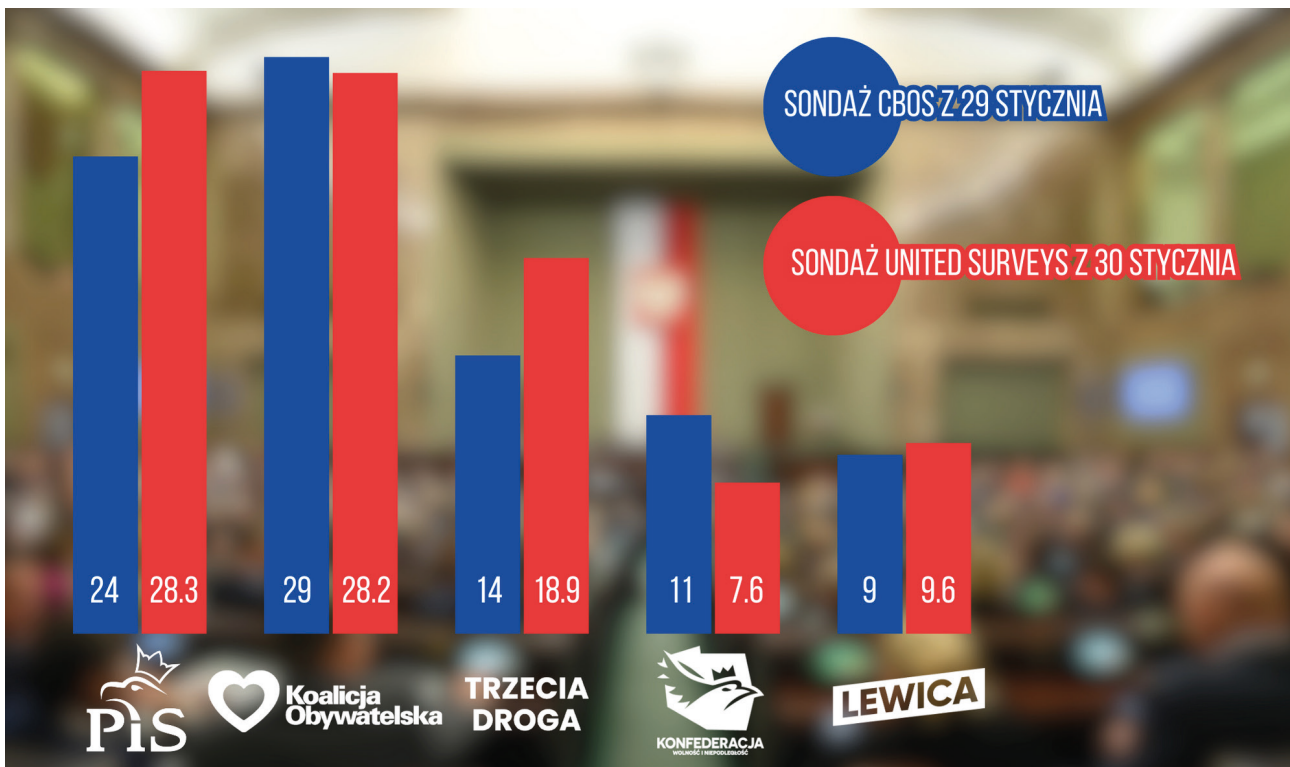
Taktyka PiS tylko dla twardogłowych

Prof. Jarosław Macała, politolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego, oba sondaże widział. Przypomina jednak, by na wyniki prezentowane przez CBOS brać poprawkę. – To jest instytucja rządowa, która ma też specyficzny sposób prowadzenia badań, bo poprzez ankietatorów, którzy zawsze traktowani są jak wysłannicy władzy. Partia rządząca zawsze ma lepsze wyniki w sondażach CBOS. I jak prześledzimy wyniki z poprzednich lat, to doskonale widać ten trend – komentuje.

– Jednak z sondażu United Surveys wynika jasno, że PiS słabnie. Pytanie tylko, czy to rządzący rządzą tak dobrze, czy może to PiS nie może się odnaleźć. Przy czym pamiętajmy, że część elektoratu po wyborach zawsze przechodzi na stronę zwycięzców – wskazuje politolog.

Błędów po stronie partii Kaczyńskiego trudno jednak nie zauważyć. – Zmiana taktyki w PiS musiałaby się wiązać z rozliczeniem tej zwycięskiej porażki. PiS jest partią wodzowską, winę za porażkę ponosi zawsze lider. Kaczyński boi się rozliczeń, ale tak czy inaczej taktykę muszą zmienić, bo obecna jest samobójcza. Muszą odejść od konfrontacyjnego, radykalnego kursu, bo to dociera tylko do twardego elektoratu, który i tak na nich zagłosuje – komentuje prof. Macała.

– Przed nimi wybory samorządowe, w których PiS zawsze był słaby. Tymczasem partia ma ofertę tylko dla twardogłowych – stwierdza politolog. – PiS doszedł do ściany i sukcesem dla nich będzie, jeśli utrzymają władzę



w tych pięciu sejmikach, które dziś mają.

Prof. Macała podkreśla też, że partia Kaczyńskiego nie ma dziś żadnej zdolności koalicyjnej właśnie przez swoje konfrontacyjne podejście do polityki. – PiS musi zacząć prowadzić kampanię, w której wyciąga rękę do potencjalnych koalicjantów. Pytanie, czy oni tam są mentalnie gotowi do takiej zmiany – dodaje.

Jak zaznacza, wybory samorządowe są specyficzne, choćby ze względu na mnogość lokalnych komitetów. – Tylko wybory do sejmików w jakimś stopniu odzwierciedlają poparcie partyjne – mówi politolog.

KO i Lewica osobno, choć elektorat podobny

Mimo wszystko dość długo na tapecie był pomysł, by Koalicja 15 października spróbowała zaważyć o samorządzie w podobnej konfiguracji, jaką widzimy dziś, patrząc na sejmową większość.

29 stycznia lubuskie struktury Platformy Obywatelskiej zaprezentowały swojego kandydata na prezydenta Zielonej Góry. Wiosną z Januszem Kubickim powalczy Marcin Pabierowski, zielonogórski radny od dwóch kadencji. Waldemar Sługocki, szef PO w regionie, podkreślał, że trwają rozmowy z pozostałymi ugrupowaniami

tworzącymi koalicję, więc niewykluczone było poparcie Pabierowskiego nie tylko przez rodzimą partię. Zwłaszcza że na tapecie wciąż leżała opcja wspólnego startu KO i Lewicy. Tymczasem 30 stycznia Donald Tusk ogłosił, że KO zdecydowała się na samodzielny start.

– Obie te partie aspirują do podobnego elektoratu. Jest takie brzydkie określenie, ale pozwolę sobie go użyć: to jest elektorat progresywny. Elektorat wielkomiejski – komentuje prof. Macała, jednocześnie zgadzając się z twierdzeniem, że PO jest dziś najbardziej na lewo w całej swojej historii. – Sama Lewica musi się określić, czy chce być lewicą socjalną czy obyczajową. Pamiętajmy, na czym przejechał się SLD – właśnie na sprawach obyczajowych.

Co z Trzecią Droga? – Zdawało się, że będzie to efemeryczna inicjatywa, tymczasem okazała się trwała – ocenia prof. Macała. – W przypadku PSL mamy inną sytuację niż w przypadku PO i Lewicy. To jest inny elektorat. Tam największym zagrożeniem jest PiS. Co do Polski 2050, to z pewnością będą ważne wybory dla Szymona Hołowni w kontekście jego walki o fotel prezydenta – kwituje politolog.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Maja Nowak, Polska 2050

Sondaże doskonale świadczą o tym, że Trzecia Droga sprawdziła się jako koalicja i warto to kontynuować, ale to też pokazuje, że nasze motto „Dość kłótni i do przodu” działa. Ludzie chcą polityki bez kłótni, nie takiej, jaką prezentuje PiS. Pewnie dlatego PO/KO dogania PiS i mam nadzieję, że niedługo przegoni. My podchodzimy też do sondaży z lekkim dystansem, bo wielokrotnie sondaże sondażami, a życie życiem. Cieszymy się, jeśli są one dobre, zwracamy na to uwagę i faktycznie daje nam to sygnał, że jednak idziemy w dobrym kierunku, ale mimo to nie spoczywamy na laurach. Naprawdę ciężko pracujemy i przygotowujemy się do wyborów samorządowych.



Anita Kucharska-Dziedzic, Nowa Lewica

Po pierwsze PiS przegrał temat Kamińskiego i Wąsika. Obywatele zobaczyli, że nie chodzi o Polskę, o martyrologię, tylko o chronienie kumpi. Po drugie PiS stracił dostęp do mediów publicznych, więc skończył się hejt i szcucie. Oczywiście, ten najwierniejszy elektorat przeniósł się do Republiki, ale to są zasięgi nieporównywalnie mniejsze. PiS nie ma narzędzi propagandy, więc trend się odwraca. Ludzie widzą, że możliwa jest Polska bez PiS. Pamiętajmy też, że w ostatnich wyborach mocno zmobilizował się elektorat młody i kobiety. A to źle wróży PiS.



Waldemar Sługocki, Platforma Obywatelska

Nawet biorąc pod uwagę tylko ten mój korzystny dla nas sondaż, to i tak widać, że tendencja się zarysowała i będzie się pogłębiać. Polacy w końcu mają szansę dowiedzieć się, jak wyglądała w ostatnich latach sytuacja w państwie. Jak państwo było wykorzystywane, okradane, jak wielka była skala nepotyzmu i nadużyć. Kaczyński zawłaszczył państwo i zbudował negatywną postawę nie tylko wobec naszego największego i najważniejszego sąsiada, ale wobec całej Unii Europejskiej, co jest absolutnie naganne. No i kluczowa rzecz, czyli uwolnienie mediów, które przez lata chwaliły władzę i przykrywały nieprawdopodobności. Tak nie było nawet w czasach PRL.



raci, KO zyskuje

OKIEM GORZOWSKICH DZIENNIKARZY

Agnieszka Moskaluk, Radio Plus Gorzów



W przypadku wyborów samorządowych koszula bliższa ciastu. Im mniejsza miejscowość, tym większa szansa na głosy na konkretne nazwiska, nie partie polityczne. Podobnie w dużych miastach. Uważam, że szansę mają osoby rozpoznawalne, dobrze znane mieszkańcom lub takie, które zrobiły dużo widocznych inwestycji dla miasta, jak drogi w Gorzowie. Na poziomie sejmiku polityka krajowa wyrzuci wpływ tylko w niektórych regionach. Lubuskie ma silny elektorat Koalicji Obywatelskiej, co było widać po wyborach parlamentarnych. Są jednak regiony, w których dominuje PiS. W przypadku osobnych komitetów Koalicji 15 października te głosy mogą się bardzo różnie rozłożyć, biorąc pod uwagę metodę ich liczenia. Na razie „na fali” zmian w Polsce są przedwyborcze przewroty, jak w powiecie gorzowskim. Ważnym wątkiem, który został wywołany przy okazji zbliżających się wyborów, jest kadencyjność. Uważam, że ograniczenie kadencji samorządowcom to słuszny kierunek do tego, żeby zejść z piedestału i zobaczyć życie z perspektywy mieszkańca.

Marcin Sasim, Radio Zachód, TVP Gorzów

Bardzo ubolewam nad tym, że niestety jest tak, jak mówi wielu socjologów. Wybory samorządowe przez wielu Polaków są lekceważone jako te mniej ważne, a nie powinny. Przecież decydujemy o losach naszych miast, gmin i powiatów. Spodziewam się jednak dużo niższej frekwencji na tym poziomie niż w wyborach parlamentarnych. Nawiązując do ostatnich sondaży popularności partii, tym raczej podyktowana była decyzja Koalicji Obywatelskiej o starcie w wyborach samorządowych w samodzielnym komitecie. Z tym że nie wiem, na ile polityka krajowa i te nastroje przełożą się na wyniki w regionach. Nowa Lewica była całkowicie zaskoczona ruchem kierownictwa PO. W województwie lubuskim na poziomie sejmiku jest wiele niewiadomych. Czy PO utrzyma swoją pozycję? Na dziś ma silną, ale są przecież już teraz liczne kluby na poziomie województwa. Nie wiemy też, czy z inicjatywy „nowego porozumienia paradyckiego” zrodzi się jakiś komitet samorządowców do wyborów. W wyborach samorządowych ludzie głosują na twarze, mniej na partie.



Elżbieta Rafalska, Prawo i Sprawiedliwość

Nie przywiązuję do sondaży wielkiej wagi, ale też nie lekceważę ich. Były w Polsce sytuacje, że sondaże były mocno przestrzelone. W każdym razie robimy swoje, postaviliśmy na bezpośredni kontakt z ludźmi, zintensyfikowaliśmy nasze działania w tym zakresie. Dajemy tam ludziom, w bezpośrednich rozmowach, nasz przekaz, bo jak wiadomo, mamy dziś zupełnie inną sytuację z mediami. Wnioski z błędów minionej kampanii zostaną wyciągnięte. Strategia kampanii musi być dopasowana do różnych grup społecznych. Zwraca się nam uwagę zwłaszcza na ludzi młodych. No i pamiętajmy, że sondaż to jest stan na dany moment.



PO przedstawiła Marcina Pabierowskiego jako kandydata na prezydenta Zielonej Góry na konferencji 29 stycznia

Zieloną Górę stać na więcej

Dlaczego zdecydował się na start w wyborach na prezydenta Zielonej Góry? Jaki ma pomysł na miasto? Jakie błędy dyskwalifikują Janusza Kubickiego? Rozmawiamy z Marcinem Pabierowskim, zielonogórskim radnym PO, kandydatem na prezydenta miasta.

Dość długo trzeba było czekać, by zielonogórska PO wyłoniła kandydata na prezydenta miasta. Udało się dwa miesiące przed wyborami. Dla pana była to łatwa decyzja?

Ta decyzja była długo wykuwana podczas dyskusji w Platformie Obywatelskiej. Nie chciałem nic robić na siłę, ale zgłosiłem swoją gotowość. Wiem, że PO jest drużyną, więc musiała być zgoda i jedność w wyborze kandydata na prezydenta Zielonej Góry. Moja decyzja wynika z tego, że drugą kadencję jestem radnym i obserwuję miasto i to, co dzieje się z jego finansami i gospodarką podczas rządów prezydenta Kubickiego. I powiem jedno: gorzej już być nie może. To jest podstawa podjęcia tej decyzji.

Wierzy pan w to, że z prezydentem Kubickim, który rządzi od 2006 roku, naprawdę można wygrać?

Tak! Pokazują to przede wszystkim mieszkańcy, którzy zgłaszają się do nas, w szczególności przedsiębiorcy. Mówiłem już o tym wielokrotnie – kwestie prowadzenia działalności gospodarczej, wysokie podatki, obsługa inwestora, praktycznie rekordy długości w wydawaniu decyzji administracyjnych dla potencjalnych inwestorów, kwestia otwartości urzędu dla mieszkańców, partycypacji, budżetu obywatelskiego, który jest wypaczony, sterowany ręcznie i wyklucza mieszkańców.

Jakie są pana główne zarzuty wobec działań prezydenta Kubickiego?

Proszę porównać kadencje pana Kubickiego od 2006 roku. Czy jest lepiej, jeśli chodzi o komunikację? Nie jest lepiej, bo stoimy w korkach. Jest bardziej zielono czy mniej zielono? Mniej, bo drzewa są wycinane na potęgę. Czy mieszkańcom żyje się drożej, czy taniej? Drożej, bo są bardzo wysokie

podatki i ceny nieruchomości. Nie ma uwolnionych nowych terenów inwestycyjnych, by była konkurencja między deweloperami, żeby cenami rywalizowano o nabywcę. To nie jest dobre gospodarowanie miastem. Zielona Góra ma olbrzymi potencjał, Zieloną Górę stać na więcej.

Co takiego wydarzyło się przez ostatnią kadencję, od 2018 roku, co skłonić ma zielonogórzan do powiedzenia, że czas na zmianę prezydenta?

Widać to po wielu wskaźnikach gospodarczych. Widać to chociażby po Uniwersytecie Zielonogórskim. Mamy 10 tysięcy studentów, a w przeszłości było to 20-25 tysięcy. O czym to świadczy? Na pewno nie o słabości uniwersytetu, a o tym, że nie ma gdzie pracować. Tutaj po prostu ludzie nie przyjeżdżają, bo nie ma firm, nie ma innowacji, nie ma nowoczesnej gospodarki. Studenci to widzą i wybierają inne ośrodki. Co stało się po połączeniu miasta z gminą? Nic! Pieniądze zostały wpompowane, a nie widać nowych stref gospodarczych, nowych stref logistycznych. Nie wybudowano np. nowych wiaduktów, które są tak potrzebne Zielonej Górze.

Rywalizacja z prezydentem Kubickim nie będzie łatwa. Stoi za nim od lat cała miejska machina, z radnymi na czele, którzy już zaczęli wyborczą agitację.

Dlatego trzeba być szczególnie zdeterminowanym. Wielu ludzi chce współpracować z moim komitetem wyborczym, dostaję mnóstwo głosów wsparcia. Jest jedno słowo, które jest przez ludzi powtarzane, czyli „zmiana”. Zielona Góra potrzebuje zmiany, potrzebuje świeżego oddechu, potrzebuje przedstawienia finansowego, gospodarczego, logistycznego i empatycznego na nowe tory. Nie można sto-

sować cały czas tych samych metod i oczekiwać nowych efektów, a pan Kubicki to robi. Osoby z otoczenia prezydenta Kubickiego działają nieetycznie, ale ja to pokonam. Swoją kampanię będę prowadził na ulicy, wśród ludzi, bo czuję się w tym dobrze.

Oczekuje pan otwartej i uczciwej debaty z prezydentem Kubickim?

To jest najważniejsze. Potrzebna jest rzetelna debata, tym bardziej że kampania będzie krótka, raczej sprinterska. Będziemy mieli tak naprawdę cztery tygodnie. Sam będę wywoływał prezydenta Kubickiego, mam nadzieję, że do kwestii tematycznych – społecznych, gospodarczych, ekonomicznych czy edukacyjnych. Żadnej debaty się nie boję. Jestem radnym od 2015 roku, mam swoje pomysły i jak ruszy kampania, to będę chciał przeprosić prezydenta Kubickiego. Nie chcę rozmawiać o tym, co było, ale o tym, jak ma być, jaki jest plan na Zieloną Górę.

W październikowych wyborach PO dostała w Zielonej Górze ponad 36 tysięcy głosów. Nie da się ukryć, że jest to nie najgorszy punkt wyjścia. Jak chce pan przekonywać do swojej kandydatury?

Będę o to poparcie zabiegał. Myślę, że Zielona Góra potrzebuje przede wszystkim spokoju i braku kłótni z urzędami, bo miasto przez to traci. Prezydent Kubicki kłóci się z urzędem marszałkowskim, z powiatowym urzędem pracy... Dość tych kłótni. Chcę być gwarantem tego porozumienia rządu i samorządu. Dostałem już takie zapewnienia. Wiem, jak sprowadzać pieniądze, jak projektować inwestycje. Zielona Góra ma olbrzymi potencjał, który można wykorzystać rzetelną i uczciwą pracą dla miasta.

Adrian Stokłosa

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

9 lutego, godz. 10.00: „POP”, 19.00: „Człowiek dwóch szefów”; 10 lutego, 16.00: „POP”, 19.00: „Człowiek dwóch szefów”; 11 lutego, 12.00: „POP”, 18.00: „Człowiek dwóch szefów”; 14 lutego, 17.30: „Akt równoległy”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

9 lutego, 10.00: „Opowieść wigilijna”; 14 lutego, 10.00: „Chodź na słówko”, 19.00: „Na pełnych obrotach”.

FOT. TEATR W GORZOWIE WLKP.



Filharmonia Zielonogórska

9 lutego, 19.00: koncert solistów Filharmonii Zielonogórskiej; 14 lutego, 19.00: Romeo i Julia w trzech aktach – koncert walentynkowy.

Biblioteka w Zielonej Górze

9 lutego, 17.00: „Bo miłość to...” – rozstrzygnięcie XXVI Miejskiego Konkursu Plastycznego połączone z wernisażem; 10 lutego, 10.00: „Zimowa Paczka dla Bezdomniaczka” – akcja zbierania mokrej karmy dla bezdomnych kotów w zamian za książkę.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14 lutego, 10.00: „Czułe słowa, czyli walentynkowe niespodzianki”. Każdy, kto odwiedzi czytelnię, otrzyma cytaty lub sentencję o miłości wraz z małym co nieco.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

12-16 lutego: „W trakcie pierwszego turnusu ferii uczestnicy warsztatów będą mieli okazję poznać kulisy działalności czterech filii Muzeum Lubuskiego. Wspólnie rozwikłamy tajemnice aranżacji wystaw, przyjrzymy się zakresowi obowiązków poszczególnych działów muzeum, a także odkryjemy charakterystykę działalności każdej z filii. W programie turnusu znajdują się emocjonujące atrakcje, takie jak gra detektywistyczna, podróż szynobusem, wizyta w kinie, a także zwiedzanie SOWY – Strefy Odkrywania Wyobraźni i Aktywności”.

Historia tych sióstr to idea transplantologii w pigułce

Czasem to jedyna szansa, aby uratować komuś życie. Niestety, w Polsce liczba transplantacji jest daleka od realnych potrzeb. O transplantologii rozmawiano w urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze, gdzie można było usłyszeć poruszającą historię sióstr Jolanty Kubickiej i Ireny Śliwy.

Choć aż 90 proc. Polaków popiera ideę przeszczepiania narządów, a 78 proc. deklaruje gotowość bycia dawcą po śmierci, w praktyce statystyki wyglądają gorzej. Na organy czeka wielu chorych, części z nich, niestety, czasu zabraknie... Z tego powodu lekarze i instytucje, takie jak Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, od lat promują transplantologię na różne sposoby, czego przykładem są obchody Ogólnopolskiego Dnia Transplantacji, który przypada 26 stycznia.

– Wiele osób, które przeszły transplantację, mówi, że dostały szansę na drugie życie. Robimy takie spotkania po to, aby uzmysławiać w szczególności młodym ludziom, jak ważna jest idea transplantologii. Zachęcamy, aby wypełnili oświadczenia woli oraz rozmawiali o tym ze znajomymi i rodziną – tłumaczy członek zarządu województwa Grzegorz Potęga.

W konferencji udział wzię-



Pani Jolanta (z lewej) została dawcą nerki dla swojej siostry Ireny

li uczniowie, lekarze, ale także osoby, które organy miały oddać i przyjmować. Nam udało się porozmawiać z siostrami Jolantą Kubicką i Ireną Śliwą. Pani Jolanta oddała nerkę siostrze.

– Widziałam, że siostra jest coraz słabsza i słabsza, ale początkowo nie przyjęła mojej propozycji. Po oddaniu nerki bardzo szybko wróciłam do for-

my. Musiałam zacząć więcej się ruszać, bo byłam typem kanapowca, który nie lubił sportu. Co ciekawe, teraz mam lepsze wyniki niż kiedyś – mówi pani Jolanta.

Dzięki siostrze pani Irena nerkę dostała po raz drugi. Z tą od poprzedniego dawcy udało się jej szczęśliwie przeżyć 15 lat.

– Ciężko było mi przyjąć propozycję siostry, ale czułam

się coraz gorzej, bo poprzednio przeszczepiona nerka przestała pracować. Za pierwszym razem nerka od zmarłego dawcy zaczęła działać po pięciu dniach od zabiegu, a w tym przypadku „ruszyła” od razu – wspomina pani Irena.

W Zielonej Górze obecnie nie wykonuje się transplantacji, ale lekarze pobierają organy, które wysyłają do innych placówek.

– Dla mnie jako lekarza transplantacja to normalna procedura medyczna, ale dla mnie jako człowieka to danie szansy drugiej osobie, która z różnych przyczyn nie może normalnie żyć. My kwalifikujemy pacjentów do pobrania narządów. Bez tej pracy i decyzji rodzin pacjentów wiele przeszczepów nie doszłoby do skutku – tłumaczy dr Bartosz Kudliński, kierownik Klinicznego Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Dostał drugie życie. Dziś jest wolontariuszem

26 stycznia minął rok od pierwszego przeszczepu komórek macierzystych w gorzowskim szpitalu. Z tej okazji lecznica zorganizowała Dzień Dawcy Szpiku. Wystarczyło przyjść, wypełnić krótki formularz i zrobić wymaz z policzka. Trwało to kilka minut i było zupełnie bezbolesne.

Gorzowski szpital jest pierwszym ośrodkiem w naszym regionie, który wykonuje przeszczepienia. – Zajmujemy się transplantacją komórkową. Od stycznia ubiegłego roku wykonaliśmy 11 przeszczepień autologicznych komórek macierzystych – mówi dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, prof. UZ, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

Przeszczepienia autologiczne to takie, przy których komórki nie są pobierane od dawcy, tylko od samego pacjenta. Taką terapię stosuje się przede wszystkim przy leczeniu szpiczaka i chłoniaka, czyli nowotworów krwi.

Prof. Brzeźniakiewicz-Janus podkreśla, że to, jak długo trwa procedura przeszczepu komórek macierzystych, zależy m.in.



Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus i Dawid Burko, który wygrał walkę z chłoniakiem

od stanu chorego. Na przygotowanie do przeszczepu z reguły potrzeba kilku miesięcy, a na ostatni etap – od dwóch do czterech tygodni. – Wiemy, że zabieg się udał, kiedy po około 20 dniach komórki odrastają – tłumaczy prof. Brzeźniakiewicz-Janus.

Gorzowska lecznica stara się o pozwolenie na allogeniczne przeszczepianie komórek, czyli pobranych od dawcy. Może to być

dawca rodzinny albo niespokrewniony.

– Jeszcze w tym roku planujemy pierwsze przeszczepienia od dawcy spokrewnionego. Następnie od niespokrewnionych, haploidentycznych oraz terapię CAR-T-cells. Chcielibyśmy mieć pełen zakres terapii komórkowych, jakie są dostępne nie tylko w Polsce, ale i na świecie – zaznacza prof. Brzeźniakiewicz-Janus.

Szpital w Gorzowie do przeszczepów przygotował się od lat. Ma idealne, nowoczesne zaplecze. W ramach wybudowanej od podstaw Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii UZ w jednym budynku znajdują się: intensywna opieka hematologiczna i transplantologia z pododdziałami ostrej chemioterapii, a tuż nad nimi bank komórek macierzystych.

Pierwszy przeszczep zespół prof. Brzeźniakiewicz-Janus wykonał w styczniu 2023. W gorzowskiej klinice leczeni są przede wszystkim pacjenci ze szpiczakiem i chłoniakiem. Jednym z nich był Dawid Burko. Przeszczepowi poddał się w listopadzie i gdy tylko zdrowie mu na to pozwoliło, został wolontariuszem w klinice. 25-latek mówi, że pacjentów traktuje „jak swoich”.

Katarzyna Kozińska

● szczypta soli

PiS walczy o młodych, Tusk walczy z czasem

Tyle się ostatnio dzieje, że naprawdę trudno jest oddzielić medialne ziarno od plew. Pozwoliłem więc sobie zanurzyć się w rwącym nurcie informacji, by wyłowić choć kilka perełek.

Świat

O ciekawym światowym trendzie pisze „Financial Times”. Okazuje się, że od Korei Południowej po Hiszpanię obserwowane jest to samo zjawisko, jeśli chodzi o korelację poglądów politycznych z płcią – młode kobiety coraz bardziej skracają w lewo, młodzi mężczyźni w prawo. Tak silnej polaryzacji w tym zakresie nie obserwowano nigdy. Widać to również w Polsce, bo przecież to wyborcza mobilizacja kobiet odsunęła Zjednoczoną Prawicę od władzy. Jakże są przyczyny takiego trendu? Badacze wciąż spierają się nad jedną, spójną teorią, bo wpływ na sytuację ma cały szereg zjawisk polityczno-społeczno-kulturowych.

Ciekawe, czy pałowanie kobiet przez policję na protestach też mogło mieć wpływ.

Lubuskie mocno stawia na rozwój winiarstwa. Lubuskie mocno inwestuje też w rozwój portu lotniczego w Babimście. Co ma piernik do wiatraka? Ano ma. We Włoszech udało się pożenić te dwie sprawy. Lotnisko im. Amerigo Vespucciego we Florencji czeka bowiem przebudowa, a zwycięski projekt zakłada, że na dachu urządzona zostanie winnica. I to całkiem spora, bo mająca niespełna 8 ha. To mniej więcej tyle, ile ma park Tysiąclecia w Zielonej Górze. Gdyby tego było mało, dojrzałe grona nie będą tylko dyndać na wietrze ku uciechu turystów. Gdy nadejdzie czas, zostaną przerobione na trunek. A piwniczka na wino też będzie na lotnisku.

Polska

Europosłanka PiS Elżbieta Rafalska zdradziła mi w rozmowie, że jej partia podczas kolejnej kampanii wyborczej zamierza otworzyć się m.in. na młodych. Ciekawość mnie zżera, jak to otwarcie, kolejne już zresztą, będzie wyglądać, bo poprzednie próby dotarcia do pokolenia Z czy chociażby millenialsów w najlepszym wypadku kończyły się krindżem. A jak nie wiecie, co to krindż, to zapytajcie pokolenia Z.

Janusz Życzkowski widziany był w Nowej Soli z kostką Telewizji Republika na mikrofonie. To kolejny pracownik „wolnych” mediów, który odnalazł azyl u Sakiewicza. Ciekawe, jak długo obrońcy „wolności słowa” będą walczyć, gdy okaże się, że Sa-



Filip Pobihuszka

kiewicz nie jest w stanie zaproponować im takich pieniędzy, jakie oferowała pisowska TVP czy orlenowska Polska Press. Przecież sama tylko Holecka zarabiała 50 tys. zł miesięcznie.

Jeśli komuś umknęło, to informuję, że Wirtualna Polska uruchomiła z początkiem tej kadencji specjalną stronę, na której sprawdza, ile ze „100 konkretów Tuska na pierwsze 100 dni rządów” udało się zrealizować. Na przełomie stycznia i lutego mineliśmy półmetek, czyli 50 dni. Licznik wskazywał wówczas 12 konkretów zrealizowanych i 10 zrealizowanych częściowo. W kolejce pozostałe 78.

Abstrahując od tego, czy to dużo, czy mało, fajnie jest widzieć, że jakkolwiek polityk spełnia jakiegokolwiek obietnice, a dziennikarze to faktycznie rozliczają.

Lubuskie

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, czyli popularna „gdaka”, ogłosiła przetarg na budowę 15 stacji ładowania samochodów elektrycznych. Dwa punkty znajdują się na lubuskim odcinku S3, konkretnie na MOP Lisiny Wschód i Zachód między Nową Solą a Nowym Miasteczkiem. To pewnie jedna z tych informacji, która zelektryzuje (gra słów niezamierzona) fanów diesla, którzy znów zaczną jojczyć, że auta na prąd to bezsensowna nowinka.

Zarzucę więc ciekawostką: w okolicach roku 1900 (sic!) jedna trzecia samochodów w Nowym Jorku była na prąd. A wśród taksówek odsetek ten sięgał aż 90 proc. Elektryki cieszyły się popularnością, bo były cichsze i łatwiejsze w obsłudze. No ale ostatecznie to przemysł naftowy okazał się bardziej dochodowy.

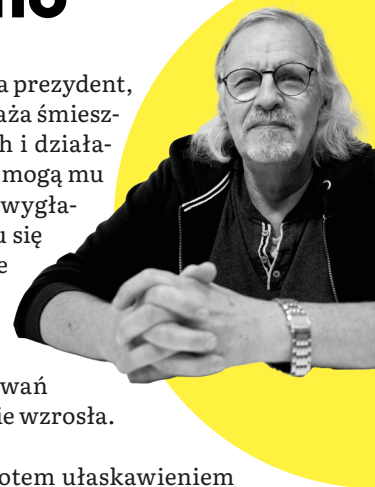
Siatkówka to narodowy sport nowosolan. I ulubiona dyscyplina prezydenta Milewskiego, który na siatkówkę nigdy nie żałował. Przed weekendem MKST Astra zajmowała szóste miejsce w pierwszoligowej tabeli. Więc naprawdę nieźle. Tymczasem prezes klubu Przemysław Jeton pożałował na Facebooku, że dotacja z miasta wyniosła w tym roku 50 tys. zł mniej niż poprzednio (350 zamiast 400 tys. zł, choć ostatecznie z tych 400 po czasie zrobiło się 500). Czy to koniec fotek, na których prezes i prezydent poklepują się po plecach? Zajęcie ćwierkająco różnych scenariuszach i o tym, kto kogo chce zaszachować. Całkiem możliwe, że zbliżające się wybory mają z tym wszystkim coś wspólnego.

Andrzej Flügel

Śmieszno i straszno

● zakola i meandry

Pan Bogdan, oglądając to, co ostatnio wyrabia prezydent, zadawał sobie pytanie, czy jeśli on nie zauważa śmieszności i sztuczności w swoich wystąpieniach i działaniach, to czy nie ma w jego otoczeniu ludzi, którzy mogą mu to unaocznnić. Przestrzec przed robieniem głupot, wygłaszaniem bzdur, robieniem groźnych min, stawianiu się jednym wielkim memem? A może ma koło siebie właśnie kogoś, komu ufa, a kto pcha go do robienia głupot? Może być, bo od czasu, kiedy sekretarzem stanu został jego przyjaciel i doradca przez otoczenie zwany wiceprezydentem, liczba dziwnych zachowań głowy państwa i śmiesznych wystąpień gwałtownie wzrosła.



Szczytem była cała akcja z aresztowaniem, a potem ułaskawieniem byłego ministra i jego zastępcy, których prezydent nazywa kryształowo uczciwymi, nie bacząc na to, że mają na koncie do odsiedzenia dwa lata, i to nie za wypadek samochodowy, ale za przestępstwo umyślne. Jeśli więc prezydent skazanych nazywa kryształami, nie uznając wyroku sądu Rzeczypospolitej, to wszystko u nas za jego sprawą stoi na głowie. A te gadki o zagrożeniu życia obu panów, którzy z dwóch lat odsiedzieli dwa tygodnie? To pochylene się nad losem biednych żon, z których jedna pod nieobecność męża nie umie włączyć w domu ogrzewania?

Jeden był ponoć umierający i musiał być przewieziony do szpitala cywilnego, a potem znęcali się nad nim, bo karmili go przymusowo! Tak, jakby o karmieniu decydował oddziałowy czy funkcjonariusz prowadzący spacer, a nie lekarz w oparciu o przesłanki medyczne. Jeśli coś takiego opowiada ktoś ryczący pod bramą więzienia „Chwała bohaterom!”, można by to skwitować wzruszeniem ramion, ale prezydent i doktor prawa? Albo cikliwa historia drugiego z panów o tym, jak na duchu podtrzymało go znane radio z Torunia. Kiedy modlił się, klęcząc obok pryczy więziennej, wszedł strażnik z wiadomością, że wychodzi. Proszę, jaka jest siła modlitwy! Ciekawe, czy jeśli inni skazani, a jest ich ponad 70 tysięcy, zastosują podobną metodę, to też wyjdą przed czasem.

Najlepiej prezydenckie głupoty, powielane i uzupełnione potem przez prezesa Jarosława o męczeństwo obu panów, podsumowali oni sami, wyskakując za bramę więzienia niczym kozłatka, udzielając wywiadów i mówiąc, że jeszcze nam wszystkim pokażą.

● do dechy

Dariusz Chajewski Rydzykowna k(l)asa



To brzmi niezwykle, ale okazuje się, że wspaniałość niektórych dzieł sztuki może sprowadzić na nas poważną dolegliwość. Brzmi to jak wakacyjny żart, ale ten zachwyt może skończyć się omdleniem, a nawet halucynacjami. Temu mogą towarzyszyć silne, niekiedy przybierające postać psychozy lęki, palpacje serca, poczucie dezorientacji. Właśnie takie są, jak przestrzegają medycy, objawy syndromu Stendhala.

Mnie również dopadł zachwyt, i to także związany z zabytkami. Oto na najwyższych szczeblach władzy, i to tej kulturalnej, zapadły decyzje dotyczące finansowania rewitalizacji naszych zabytków. Pieniążki miały trafić do samorządów, które wskazywały po dziesięć swoich typów. Oczywiście, skwapliwie z tej propozycji skorzystaliśmy, w końcu przeliczając liczbę zabytków na jednego mieszkańca mamy ich najwięcej w Polsce. Na dodatek przez lata byliśmy sekowani, gdyż wśród kryteriów przyznawania rozmaitych dotacji i subwencji figurowało „znaczenie dla kultury i historii Polski”. Proszę Was... Tutaż? Łapałibyśmy się najwyżej z Wiciną, grodziskami, Wschową i Międzyrzeczem.

Zatem Lubuskie zgłosiło naiwnie m.in. pałace w Zielonej Górze Ochli i Zaborze, teatry w Gorzowie i Zielonej Górze... W stolicy dostrzeżono jeden godny wsparcia zabytek. Kościół filialny w Obrzycach. Neogoty, początek XX wieku, cóż... Fajnie. Może i przyjąłbym to na spokojnie, gdyby nie fakt, że z reguły dofinansowanie otrzymywały samorządy popierające miłośników nam panujących, a lwią część zabytków stanowiły właśnie kościoły.

Duchowni i rady parafialne zapewne ocierają łzy wzruszenia i czują się zobowiązane, zwłaszcza gdy któryś z polityków przywiezie im wielgachny czek. Ale po co to udawanie, że to pieniądze dla samorządów na najcenniejsze zabytki? Owszem, świątynie trzeba remontować, ale niech władza wprowadzi dedykowany fundusz kościelny. Bo trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to rydzykowanie naszymi pieniędzmi i wrzucanie na kościelną tacę naszych pieniędzy w podzięce za show na Jasnej Górze.

**czy
wiesz,
że...**



... 10 lutego 1998 w międzyrzeckim ratuszu spotkali się przedstawiciele województw gorzowskiego i zielonogórskiego. Ten dzień można uznać za początek dyskusji o kształcie województwa lubuskiego.

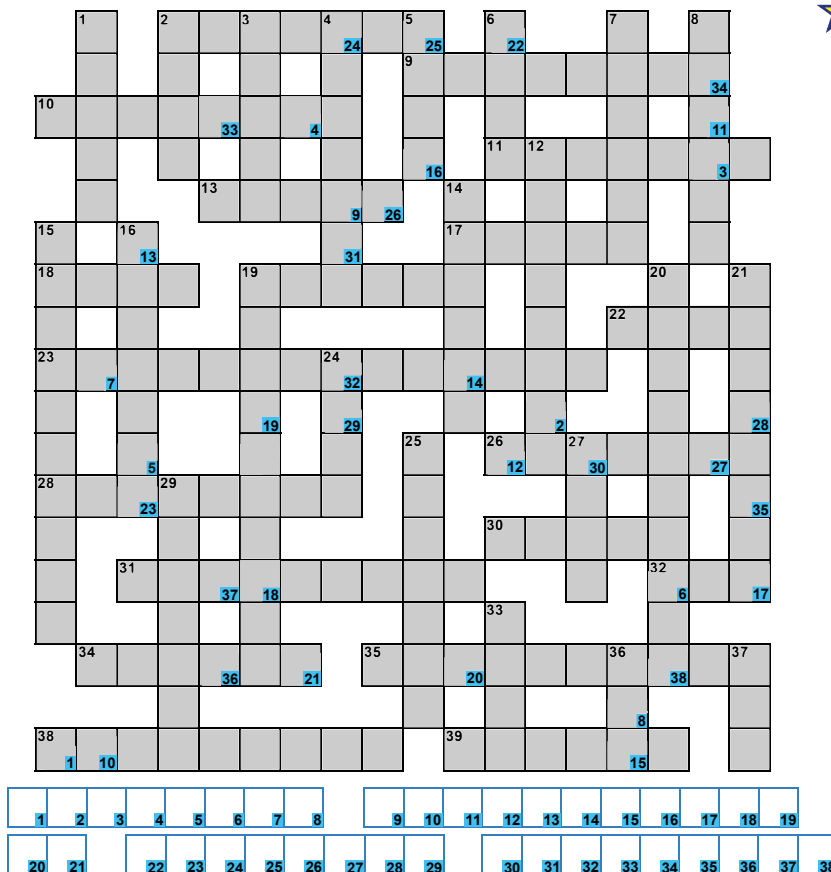


... 15 lutego 1974 działająca wcześniej Zielonogórska Orkiestra Symfoniczna została przemianowana na Filharmonię Zielonogórską. Od września 1982 patronem filharmonii jest Tadeusz Baird.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. Siatkarze z Sulęcina; 9. Żona legendarnego Piasta Kołodzieja; 10. Przedstawiciel Rady Ministrów w województwie; 11. Rodzaj fletu wykonanego z gliny; 13. Korsarz na usługach króla; 17. Kofi, były przywódca ONZ; 18. Pszczoła lub mrówka; 19. Miejscowość w woj. lubuskim w powiecie sulęcińskim z Muzeum Martyrologii; 22. W rzece i w gniazdku; 23. Święto obchodzone w Stanach Zjednoczonych; 26. Najbliższa to obszar wokół jakiegoś miejsca; 28. Zakon, który w średniowieczu założył klasztor w Gościńsku – Paradyżu; 30. Miasto w woj. lubuskim z licznymi zabytkami, m.in. pałacem książęcym i dawnym klasztorem augustianów; 31. Papier wartościowy emitowany w serii; 32. Głos węża; 34. Dymna lub zapłonowa; 35. Odkryta przez Alexandra Fleminga; 38. Rodzaj czapki wojskowej; 39. Redagowanie tekstu.



Projekt: **Rewitalizacja parku miejskiego w Sulęcinie – etap II**
Beneficjent: **Gmina Sulęcin**
Wartość inwestycji: **2 972 229,37 PLN**
Wsparcie unijne: **2 526 394,89 PLN**
Odwiedź **Sulęcin (www.sulecin.pl)**

PIONOWO:

1. „Gorączkowy” metal; 2. Do zakwaszania potraw; 3. Lubuskie miasto położone wśród Borów Dolnośląskich; 4. Specyfik obojętny dla organizmu, podawany pacjentom w celach psychoterapeutycznych; 5. Grecki bóg wojny; 6. Formalny sprzeciw; 7. Niejeden na terenie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego; 8. Janosik jako przywódca zbójników; 12. Dojrzwająca kiełbasa rodem z Litwy; 14. Szkocki rycerz i władca z dramatu Szekspira; 15. Anglik ze stolicy; 16. Zwój ze staroegipskim rękopisem; 19. Miecz koronacyjnych polskich królów; 20. Park Narodowy, którego część znajduje się na obszarze woj. lubuskiego; 21. Morze oddzielające Półwysep Apeniński od Bałkańskiego; 24. Domniemany człowiek śniegu; 25. Wyszkolony w precyzyjnym strzelaniu; 27. Bończyk lub Tokarczuk; 29. Wisi w klasie; 33. Krupiec lub patoka; 36. Dół po wybuchu; 37. Dobrej woli.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Obwodnica Nowej Soli gotowa w 56 procentach

Lubuscy samorządowcy odwiedzili radę budowy. Grzegorz Potęga, Daniel Roguski i Mariusz Stokłosa usłyszeli od przedstawicieli Budimeksu, że mimo mokrej jesieni i mroźnej zimy nową drogą przejeździemy się prawdopodobnie szybciej niż zakłada harmonogram.

Budowa III etapu południowej obwodnicy Nowej Soli trwa już mniej więcej rok. Tymczasem odbyła się 13. już rada budowy. Fachowców z Budimeksu odwiedziła delegacja w składzie: **Grzegorz Potęga**, członek zarządu województwa, **Daniel Roguski**, wicedyrektor Departamentu Programów Regionalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, **Mariusz Stokłosa**, radny powiatu nowosolskiego.

Wykonawcy podkreślali, że silny mróz i obfite opady mocno dawały się budowlanom we znaki. Mimo trudności w ostatnim czasie udało się postawić bariery energochłonne w okolicy mostu czy przestawić stację transformatorową, która kolidowała z chodnikiem. Rozpoczęło się też umacnianie nasypu tzw. geokrętą i humusowanie nowej drogi. Oprócz tego sporo dzieje się wokół przepustów i odwodnień.

Co istotne z punktu widzenia mieszkańców i kierowców regu-

larnie przejeżdżających ulicami Głogowską i Wrocławską, plan na najbliższe tygodnie jest zakończenie robót brukarskich po wschodniej stronie budowanego ronda.

Grzegorz Potęga dopytywał, jak inwestycja przebiega w ogólnym ujęciu i czy pogoda nie zaburzyła harmonogramu. Kluczowa informacja jest taka, że zaawansowanie robót na koniec grudnia wyniosło 56 proc. To wynik, który pokrywa się z harmonogramem. Część prac, jak te dotyczące odwodnienia czy oświetlenia zostały bowiem wykonane szybciej niż zakładał plan, a część zanotowała drobne poślizgi. Tu jednak winne były wspomniane warunki atmosferyczne.

Szczegóły przedstawiał **Grzegorz Andrzejewski**, kierownik kontraktu. – Nasz optymistyczny plan na zeszły rok zakładał wykonanie wszystkich robót ziemnych. Ale jesień była bardzo mokra. Potem przyszła zima i jeszcze w zeszłym tygodniu mieliśmy



Powstaje droga klasy G, czyli jednojezdniowa, dwupasowa. Każdy pas ruchu będzie miał 3,5 m

zmarzniętym w nasypie – tłumaczył. – W tym tygodniu już wszystko rozmarzło, kontynuujemy roboty ziemne i przy takich temperaturach, jeśli nie zmieni się pogoda, powinniśmy skończyć to jeszcze w lutym.

– Termin mamy do końca września, natomiast jesteśmy przekonani, że uda się to zrobić szybciej. Nie chcę deklarować konkretnego miesiąca, ale z naszych założeń wynika, że powinniśmy coś z tego terminu urwać – dodał kierownik Andrzejewski.

Ze strony samorządowców padło też pytanie o to, kiedy do użytku zostanie oddane rondo, które spinać będzie południową obwodnicę z ul. Głogowską. Plan zakłada, że na początku marca ma pojawić się nowa organizacja ruchu, a ostatecznie skrzyżowanie powinno być gotowe pod koniec maja. W podobnym terminie mają zakończyć się prace przy zjeździe na Starą Wieś.

Co warto podkreślić, współpraca z mieszkańcami jest niemalże wzorowa. Budowlancy

nie ukrywają, że wszelkie utrudnienia spotykają się z dużym zrozumieniem.

– To inwestycja, o której mówiło się przez lata, więc mieszkańcy mogli przygotować się do tego, że w końcu nastąpi. A jak już zaczęła się budowa, to rozumieją, że później wszystkim będzie po prostu łatwiej i bezpieczniej – komentował Grzegorz Potęga.

– Ludzie doświadczają jakiegoś dobra, więc wszystkie utrudnienia są w stanie przeboleć. Mogę tylko podziękować, że kładziecie tak duży nacisk na współpracę z mieszkańcami – mówił radny Stokłosa. – Ta obwodnica załatwia kilka tematów jednocześnie, bo usprawnia ruch, poprawia bezpieczeństwo, ale też chroni tę część miasta przed wielką wodą, bo nasyp pełni też rolę wału przeciwpowodziowego. Właśnie dlatego jest to szalenie ważna inwestycja.

Wartość inwestycji to ok. 40 mln zł. Obwodnica finansowana jest ze środków rządowych, z pieniędzy z budżetu województwa, a także z budżetu Nowej Soli.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Ile zarobi sędzia w IV lidze, okręgowce, klasie A? I co na to kluby?

316 zł na rękę dla sędziego głównego i 226 dla asystenta – takie stawki będą obowiązywały w rundzie wiosennej w lubuskiej IV lidze. Im niższy szczebel, tym niższy ekwiwalent – to oczywiste. W klasie B arbiter główny dostanie za mecz 190 zł, a liniowy 136. Lubuski Związek Piłki Nożnej zatwierdził nowy taryfikator. Co na to przedstawiciele klubów?

O „tabelę zryczałtowanych ekwiwalentów sędziowskich” pytamy Kamila Żeberskiego, dyrektora biura Lubuskiego Związku Piłki Nożnej. Przyznaje, że stawki wzrosły, co wynika z podwyżek stawek centralnych. Komunikat zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w tej sprawie pojawił się 11 grudnia. Dyrektor Żeberski szacuje, że w porównaniu z poprzednim taryfikatorem stawki wzrosły o około 40 zł brutto, czyli jakieś 30 zł netto.

Nie jest tajemnicą, że w naszym regionie sędziów piłkarskich brakuje. Coraz częściej, zwłaszcza w niższych klasach rozgrywkowych, zdarzają się sytuacje, że zamiast trzech arbitrów przyjeżdża dwóch. Albo jeden. Jedni mówią, że to ciężki kawałek chleba. Inni, że łatwy dodatkowy zarobek. Wiadomo – punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Ktoś obrotny jest w stanie zarobić konkretną sumę

O pracy sędziów piłkarskich sporo może powiedzieć Jakub Kłyszejko. Na temat patrzy z dwóch perspektyw, bo jest dziennikarzem TVP Sport i zarazem arbitrem. Kiedyś gwizdał na podwórku lubuskim, a od kilku lat gwizdza na warszawskim.

– Jeżeli chodzi o obowiązki sędziów, to wszędzie są praktycznie takie same. Co ciekawe, po ostatnich podwyżkach arbitrzy w lubuskim związku zarabiają więcej niż w mazowieckim – zauważa Kłyszejko. – Sama specyfika pracy jest nieco inna. Wiele meczów jest nieobsadzonych. Czasami zdarza się, że nawet na mecze juniorów brakuje arbitrów, a na porządku dziennym są puste miejsca w obsadzie spotkań trampkarzy i młodzików. Druga strona medalu jest taka, że osoba dysponująca całym wolnym weekendem może tu pojechać nawet na 8-10 spotkań. Mecze są rozgrywane praktycznie od godziny 9.00 do 21.00. Sędziowie sami zgłaszają się do referenta obsady i „przejmują” nieobsadzone spotkania grup młodzieżowych. Ktoś obrotny jest w stanie zarobić konkretną sumę, oczywiście kosztem biegania i sędziowania od rana do wieczora.

Jeśli chodzi o niższe stawki dla arbitrów na Mazowszu, dyrektor Żeberski twierdzi, że różnic najpewniej jednak nie będzie. Tam także należy spodziewać się podwyżki. Tłumaczy, że to kwestia podjęcia stosownej uchwały, a nie każdy lokalny związek już to zrobił.

Kluby płacą za sędziów z góry za każdą rundę

Czy oprócz stawki za mecz sędzia dostanie zwrot kosztów przejazdu? – Nie. Otrzyma tylko kwotę, która jest podana w tabelce. Obojętnie, czy jadę 5 km na klasę A, czy 60 km – odpowiada Kłyszejko.

A dyrektor Żeberski dodaje, że arbitrzy

Klasa rozgrywkowa	Funkcja	Ekwiwalent brutto	Ekwiwalent netto
Finał Pucharu Polski na szczeblu województwa	sędzia główny	550	497
	sędzia asystent	450	407
	obserwator	450	407
IV liga, 1/2 finału PP na szczeblu województwa	sędzia główny	350	316
	sędzia asystent	250	226
	obserwator	250	226
Klasa okręgowa, 1/4 i 1/8 finału PP na szczeblu województwa	sędzia główny	290	262
	sędzia asystent	225	203
	obserwator	225	203
Klasa A, PP na szczeblu okręgu	sędzia główny	230	208
	sędzia asystent	170	154
	obserwator	170	154
Klasa B, runda wstępna PP (klasa A i B)	sędzia główny	210	190
	sędzia asystent	150	136

Ekwiwalent brutto to wydatek klubów, netto – wypłata dla sędziów

dostają pieniądze dwa razy w miesiącu, z 2-tygodniowym opóźnieniem. Czyli np. wypłata za sędziowanie w pierwszej połowie marca wpłynie na konto na koniec miesiąca. Koszty pracy arbitrów pokrywają kluby. Muszą jednak zapłacić z góry za każdą rundę (jesienną i wiosenną), przed jej rozpoczęciem.

Zapytaliśmy przedstawicieli lubuskich klubów, co sądzą o stawkach dla sędziów. Z wiadomych względów obiecaliśmy im anonimowość, chyba że ktoś chciał inaczej.

W klasie A wychodzi średnio 40 zł za godzinę

– Mecz trwa 90 minut, przerwa, dojazd, przebranie się i prysznic, wypisanie protokołu... To od 3 do 4 godzin. Czyli w klasie A wychodzi średnio 40 zł za godzinę, i to w weekendy, kosztem rodziny – wylicza zawodnik i członek zarządu MM Stacji Paliw Drzonkowiaki Kisielin Racula. – Wszystkie opłaty dla OZPN w roku 2023 wyniosły nas 11 tys. zł. Dla naszego klubu to bardzo duży wydatek, jednak uważam, że sędziowie powinni dostawać wyższe wynagrodzenie. Już nieraz spotkaliśmy się z sytuacją, że przyjechało dwóch sędziów – i wcale mnie to nie dziwi. Mierne wynagrodzenie, do tego uwagi zawodników, trenerów czy kibiców. Do jakości sędziowania nie mam większych uwag. Reasumując – wyższe zarobki dla sędziów spowodują, że więcej młodych osób będzie się garnąć do tego

zawodu. OZPN musiałby jednak zorganizować dodatkowe środki dla sędziów od sponsorów. Sięgając do kieszeni klubów, możemy spowodować niewydolność finansową i wycofanie się z rozgrywek.

Poziom pracy sędziów wzbudza kontrowersje

– Rosnące stawki za pracę sędziów, niestety, nie są adekwatne do poziomu ich pracy, jaki możemy zaobserwować na lubuskich boiskach. W przypadku klubu występującego w klasie okręgowej, takiego jak my, posiadającego trzy zespoły młodzieżowe z perspektywami powołania kolejnych, już teraz musieliśmy się liczyć ze sporym wydatkiem, bo rzędu ponad 15 tys. zł. Doskonale widzimy w załączonej tabeli, że w obecnym roku wydamy więcej – nie ukrywa przedstawiciel innego klubu.

– Lubuska piłka to czarny punkt na mapie Polski. Zamiast w jakimś stopniu wspierać amatorskie kluby piłkarskie, które w głównej mierze i w większości opierają swoje funkcjonowanie na dotacjach

z urzędu miasta, urzędu gminy – te dotacje ledwo wystarczają na najpotrzebniejsze wydatki – LZPN kolejny raz bez żadnych konsultacji z klubami podnosi stawki sędziowskie do spółki z Lubuskim Kolegium Sędziów – wskazuje nasz rozmówca.

– Zabrzmi to brutalnie, ale oczekując podwyżek, najpierw trzeba pokazać swoją pracę, że się należy. Tak jak wspomnia-

łem, poziom pracy naszych sędziów wzbudza kontrowersję, a doskonale widzimy, że za swoją pracę nie są należycie rozliczani. „Rączka rączkę myje” – byli sędziowie zasiadają w wydziale dyscypliny, w dodatku o kilka lat za długo... – ocenia.

Martwi to, że za wszystko zapłacą kluby

– Podwyżki są zrozumiałe, szczególnie w obliczu małej liczby sędziów na rynku. Martwi jednak to, że za wszystko zapłacą kluby, które w wielu przypadkach z roku na rok mają coraz większe problemy z kompletowaniem budżetów. Może warto byłoby spróbować wystąpić o dofinansowanie ze środków ministerialnych właśnie na dopłaty do sędziów? Byłaby to realna pomoc dla klubów, choć zdaje sobie sprawę, że kwota potencjalnego dofinansowania musiałaby być gigantyczna – to słowa przedstawiciela kolejnego klubu.

Sędziowie dostają więcej niż zawodnicy i trenerzy

I jeszcze jeden głos. Krytyczny, bardzo krytyczny...

– Lubuscy sędziowie? Nie kształcą się, nie mają szkoleń, raz w roku muszą przebiec kilometr w dziesięć minut... Sędziują tylko dla pieniędzy. Stawki? W miesiącu są cztery weekendy, więc będąc raz w tygodniu sędzią głównym, można wyciągnąć 1000 zł. A przecież gwizdzą jeszcze żakom, juniorom, trampkarzom... Do tego w niedzielę zaliczą klasę B. W sumie mają więcej niż zawodnicy i trenerzy. Poziom sędziowania? Uważam, że jest tragiczny, nie ma żadnej merytoryki. Jeśli chcesz o coś zapytać w trakcie meczu, od razu narażasz się na karę – 250 zł „na wejście”. A tak na marginesie – ciekawe, na jakie cele związek przeznacza te pieniądze – zastanawia się przedstawiciel kolejnego klubu.

O wyjaśnienie poprosiliśmy więc dyrektora Żeberskiego. – Pieniądze przeznaczymy na cele statutowe związku, na szkolenie dzieci i młodzieży, na bieżącą działalność, na sprzęt sportowy dla klubów – informuje.

Przed każdą rundą egzaminy biegowe i teoretyczne

Nasz ostatni rozmówca poruszył także kwestię sprawności arbitrów, ironizując, że „raz w roku muszą przebiec kilometr w dziesięć minut”. Czy sędziowie przechodzą regularnie jakieś testy?

– Tak, przed każdą rundą są egzaminy biegowe i teoretyczne. Jeśli chodzi o biegowe, to najpierw 6×40 m sprinty, potem 10 okrążeń: 150 m biegniesz, 50 idziesz, 150 biegniesz, 50 idziesz – w takim interwale. Im wyższa liga, tym wyższe widełki czasowe – zaznacza Kłyszejko.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Czy sędzia dostanie także zwrot kosztów przejazdu? Nie, tylko kwotę, która jest podana w tabelce



**Finałowy turniej
Pucharu Zimy
w Świdnicy
więcej zdjęć**



AZS bez swojej liderki walczył w Pucharze Polski

Sporo ostatnio działo się u koszykarek AZS AJP Gorzów. Zaczęło się od niepokojącej informacji na temat stanu zdrowia liderki zespołu.

„Po specjalistycznej konsultacji przeprowadzonej w klinice Rehasport w Poznaniu udział Chloe Bibby w turnieju finałowym Pucharu Polski w Sosnowcu jest wykluczony! W trakcie meczu Orlen Basket Ligi Kobiet w Warszawie liderka PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów doznała kontuzji stawu kolanowego. Po przeprowadzonych (...) badaniach wykluczone zostało zerwanie więzadeł. Uraz Chloe Bibby jest jednak na tyle poważny, że potrzebuje ona około trzech tygodni rehabilitacji. Odbędzie ją w Gorzowie pod okiem naszego sztabu medycznego oraz odbędzie konsultacje (...) w klinice Rehasport w Poznaniu” – poinformował klub na swoim profilu na FB pod koniec stycznia.

Kłopoty Eleny Tsineke

Tymczasem wspomniany turniej finałowy Pucharu Polski nasze koszykarki zaczęły od zwycięstwa 73:68 nad VBW Arką Gdynia. Liderkami drużyny były: **Stephanie Jones** (24 punkty, 9/15 z gry, 5 zbiórek) i **Weronika Telenga** (13 punktów, 6/8 za dwa, 11 zbiórek).

– W tym meczu pokazałyśmy, że mamy szeroki wachlarz możliwości. Nawet jak komuś nie idzie, nawet jak brakuje liderki, to następna osoba wchodzi na boisko i bierze ciężar gry na siebie. Stephanie Jones zagrała supermecz, każda z nas dołożyła

ważną cegiełkę do tego zwycięstwa – oceniła **Wiktoria Kuczyńska**.

Ale była także kolejna niepokojąca informacja...

– Nie mogliśmy już w tym meczu ryzykować zdrowia Eleny Tsineke. Skręciła ponownie ten sam staw skokowy. Do meczu z Polkowicami jest jeszcze kilkanaście godzin. Nic nie można przewidzieć. Młode organizmy reagują bardzo różnie. Na ten moment najważniejsze, że nie jest to poważna kontuzja, która wyeliminowałaby ją na dłuższy czas z gry – przekazał trener **Dariusz Maciejewski** (na zdjęciu).



Myślamy już w play off

W półfinałowym spotkaniu z KGHM BC Polkowice Greczynka jednak wystąpiła, zdobyła 16 punktów i zaliczyła 5 asyst. Nasza ekipa nie dała rady faworytkom, przegrywając 77:90 i odpadając z turnieju. Za ten mecz brawa należą się też **Norze Wentzel** (20 punktów, 4/5 za dwa).

– Grałyśmy bez naszej liderki Chloe Bibby, a z lekką kontuzją była Elena Tsineke. Mimo wszystko potrafiłyśmy walczyć i postawić się drużynie grającej w Eurolidze, a to cieszy przed najważniejszą częścią sezonu. Teraz już jesteśmy myślami przed play off i ostatnimi spotkaniami w sezonie zasadniczym z Lublinem, Polkowicami i Wrocławiem – skomentowała **Aleksandra Pszczolarska**.

Te mecze dziewczyny rozegrają: 14 i 17 lutego (oba na wyjeździe) oraz 24 lutego (u siebie).

Szymon Kozica

Kopytkowanie

**11 lutego znów
wszyscy na Zastal!**



Z dużą nadzieją obserwuję to, co dzieje się ostatnio wokół zielonogórskiej koszykówki na szczelu ekstraklasy. Nie mam złudzeń, że zaangażowanie niektórych z pewnych zbliżających się terminów, ale nic to – wszak każda pora jest dobra na ratowanie czy wręcz reanimację sportowej marki miasta. Pisząc te słowa, nie znam jeszcze wyniku meczu Enei Stelmetu Zastalu Zielona Góra z MKS Dąbrowa Górnicza, a niewątpliwie przydałoby się nam jakieś zwycięstwo ekstra, nad rywalem innym niż ci, z którymi tocymy bój o utrzymanie. Tak to się wszystko poukładało, że myślimy nie tylko o tym, żeby coś wygrać, ale także trzymamy kciuki za... porażki GTK Gliwice, Arki Gdynia i Sokoła Łańcut. Cóż, samo życie. I tylko Stal Ostrów dopada jakaś podła niemoc w pojedynkach z tą trójką. Jeśli uważnie przyjrzymy się dotychczasowym wynikom, to zauważymy, że plasująca się w czubie tabeli Stal uległa i Sokołowi, i GTK, i Arce. Z czterech takich spotkań przegrała trzy. Ciekawa ta statystyka, nieprawdaz?

Ale w życiu i w sporcie często obowiązuje zasada „umiesz liczyć, licz na siebie”, znana też jako „umiesz liczyć, nie licz na mnie”. Tymczasem Zastal już niebawem będzie mógł liczyć na nowego koszykarza. Zakaz transferowy zdjęty, więc można działać. To znaczy na stronie internetowej FIBA wciąż „wiszą” nałożone na nas bany, ale wróbelki ćwierkają, a jaskółki szczebiocą, że osoba odpowiedzialna za uaktualnianie tej zakładki jest na urlopie i co zrobisz, jak nic nie zrobisz. Wracam jednak do AJ Englisha, bo po tego Amerykanina nie zawahał się sięgnąć nasz klub. W Polsce znany jest z występów w Rosie Radom (w Legii Warszawa nie zagrał). I tak się składa, że w sezonie 2017/2018 napsuł zielonogórczanom sporo krwi w ćwierćfinale. W serii wykręcił średnie 16,25 punktu i 6 zbiórek. Tymczasem w dziewięciu spotkaniach sezonu 2021/2022 miał statystyki na poziomie 18,2 punktu, 3,4 zbiórki i 3,9 asysty. Tak czy siak wsparcie na obwodzie bardzo się przyda, zwłaszcza w obliczu kontuzji Novaka Musicia i chimeryczności Jamesa Washingtona.

11 lutego Zastal czeka kolejny mecz o życie, drugi z trzech w rundzie rewanżowej. Tym razem do hali CRS w Zielonej Górze przyjedzie GKT Gliwice. Emocjonująco i ciekawie powinno być nie tylko na parkiecie, ale także przed pojedynkiem. Mając w pamięci atrakcje, jakie kibice przygotowali przed styczniowym spotkaniem z Sokołem Łańcut, poprzeczka jest zawieszona niesłychanie wysoko. To co? W niedzielę wszyscy na Zastal! Początek o godz. 17.30. Rekord frekwencji z tego sezonu to 2830 osób. Jest do pobicia!

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl